„SŁOWO BOŻE"

Dodatek do Nr. 38 „Prawdy".

Ewangelia na XX niedzielę po Zielonych Świątkach.

Onego czasu był niejaki królik, którego syn chorował w Kafarnaum. Ten gdy usłyszał, iż Jezus przyszedł z Judzkiej ziemi do Galileji, poszedł do Niego, i prosił Go, aby wstąpił, a uzdrowił syna jego: bo poczynał umierać. Rzekł tedy do niego Jezus: Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie. Rzekł do niego królik: Panie, zstąp pierwej, niż umrze syn mój. Rzekł mu Jezus: Idź, syn twój żywy jest. Uwierzył człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus, i poszedł. A gdy już zstępował, zabieżeli mu słudzy, i oznajmili, mówiąc, iż syn jego żyje. Pytał się tedy od nich godziny, której mu się polepszyło. I rzekli mu, iż wczora o siódmej godzinie opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, iż to ona godzina była, której mu rzekł Jezus: Syn twój żyje! I uwierzył sam, i wszystek dom jego. (Św. Jan rozdział IV, wiersz 46—53).

Najmilsi! Cudem, o którym opowiada Ewagielja dzisiejszej niedziel', wyświadczył P. Jezus podwójne a wielkie dobrodziejstwo owemu królikowi z miasta Kafarnaum. Nietylko mu bowiem syna, który już poczynał umierać, uzdrowił, ale 'nadto i jemu bowiem i całemu jego domowi łaski wiary udzielił.

Stroskany ojciec nadarmo szukał wszędzie pomocy dla ciężko chorego dziecka swojego. Wszystkie lekarstwa i czynione zabiegi nie pomagały zupełnie. Owszem śmierć się widocznie zbliżała. Na szczęście dowiaduje się, że w Kanie Galilejskiej bawi P. Jezus, o którym słyszał, że już niejednego niemocą złożonego w cudowny sposób uzdrowił. W sercu ojca budzi się ufność. Natychmiast wybiera się w drogę, a dostawszy się do tego cudownego Lekarza Niebiekiego, pokornie błaga: „Panie zstąp pierwej niż umrze syn mój". Prośba jego odnosi skutek. Zbawiciel ulitował się nad nim i rzekł: „Idź, syn twój żyw jest". a gdy posłuszny rozkazowi Jego wracał, jeszcze na drodze od sług się dowiedział, że właśnie tej godziny, której mu P. Jezus te słowa powiedział, syna opuściła gorączka. Wobec zaś widocznego cudu jeszcze bardziej utwierdziło się w nim przekonanie, że Bogiem musi być ten, który nawet z da-

łeka uzdrowić potrafił, zrodziła się w sercu jego wiara w Bóstwo Jezusowe.

Ale nietylko dla królika z Kafarnaum, lecz niemniej i do nas wszystkich to cudowne zdarzenie wielkiem się dobrodziejstwem stało. Nastręcza ono nam bowiem sposobność lepszego zrozumienia niejednej cennej nauki a dla zbawienia duszy potrzebnej. Bliżej tylko nad słowami dzisiejszej Ewangielji św. chciejmy się zastanowić, a przekonamy się o tem.

A najprzód patrząc na tego tak strapionego ojca, który do Zbawiciela biegnie i prosi o uzdrowienie syna, czyż nie widzimy tego, w co nieraz wierzyć nie chcemy, że utrapienia i smutki nietylko dolegają biednym, lecz wszystkich ludzi są na tym świecie udziałem, że zarówno chaty wieśniacze, jak i pałace bogaczy nie są wolne od cierpień i goryczy tego żywota? Boć któż to był ten ojciec? Ewangielja św. nie podaje wprawdzie jego nazwiska, ani jego urzędu, który piastował bliżej nie określa, lecz krótko tylko mówi, że to „był niejaki królik, którego syn chorował w Kafarnaum", ale jakkolwiek nie był on w ścisłem tego słowa znaczeniu królem, bo godność tę Heród w ziemi Galilejskiej posiadał, musiał on jednak być albo wysokim urzędnikiem na dworze Herodowym, albo też co najmniej bardzo bogatym człowiekiem, skoro go nazywano królikiem. Lecz ani stanowisko wysokie, ani majątek wielki nie zdołały go zasłonić przed utrapieniem i smutkiem. I w progi domu jego zawitało nieszczęście. Syn, i to prawdopodobnie jedynak, ciężko mu zachorował i już był bliskim śmierci. Oj, bo na świecie nie masz kącika, gdzieby nie było krzyżyka. Jak w domu tego ewangelicznego królika smutek i zmartwienie się rozgościły na dobre, tak i w domach jemu podobnych bogaczy, którym majątku często ludzie zazdroszczą, niejednokrotnie łzy boleści płyną i to tem bardziej gorzkie, że do nich się przywykli. Powiada bowiem Pismo św., że „jarzmo ciężkie na syny Adamowe, od siedzącego na stolicy chwalebnej, aż do poniżonego na ziemi i w popiele, od tego, który się okrywa surowem płótnem". Tobie zaś, gdy cię Bóg dotknie nieszczęściem jakiem, kiedy ci żona zasłabnie lub dziecko umrze, to tak się zdaje, że to tylko ty jeden cierpieć musisz, że to tylko biednego los zawistny ściga i prześladuje. Przekonajże się, jak się bardzo mylisz. Cierpią co prawda biedni, lecz cierpią i bogaci i to nieraz dotkliwiej, bo ma Bóg w tem Swoje święte zamiary, dlaczego tak czyni.

Widziałeś nieraz, jak w czasie długiej posuchy, kiedy to słońce od rana do wieczora przypieka, wszystkie kwiaty więdną i korony swoje ku ziemi pochylają. Lecz skoro burza się zerwie i deszcz obfity spadnie, wszystko na nowo do góry się podnosi. To obraz

·go, co się dzieje w duszy człowieka. Gdy słońce szczęścia długo ...m przyświeca, dusza staje się twardą i jakby skamieniałą, a my... jej i uczucia, jak te kwiaty powiędłe zwracają się ku ziemi. — ...tenczas zsyła Bóg burzę przeciwności, uderza gromami nie...część i wnet serce na nowo podnosi się do Boga. Bogacze podo...ni do onych uczniów Pańskich, co dopóki łódka im spokojnie pły...nęła po morzu, o Mistrza swego nie troszczyli się wiele, ale skoro burza powstała, czemprędzej biegli do Niego i o ratunek wołali. — Bogacze zapominają bardzo często wśród dostatków o Bogu i dla...ego On nieszczęściami, jaki na nich zsyła, przypominać się musi i w ten sposób ich do Siebie prowadzi. Dlatego to i w dom owego królika w Kafarneum zesłał Pan śmiertelną chorobę jego syna miłego, aby otworzył oczy ducha, i przyszedł do Jezusa i z całym swoim domem uwierzył. I gdyby nie to nieszczęście, nie byłby poznał Zbawiciela. Byłby jak wielu innych pozostał w błędach pogaństwa na zawsze, a tak „gdy usłyszał, iż Jezus przyszedł z żydowskiej ziemi do Galilei, poszedł do Niego“, a poznawszy Go bliżej „uwierzył sam i wszystek dom jego“ w Chrystusa. Nieszszęście przyniosło mu szczęście prawdziwe, bo wiarę w Syna Bożego, a co zatem idzie i zbawienie wieczne. A iluż to podobnie, jak owego królika, cierpieniem, krzyżem pociągnął i pociąga P. Bóg ku Sobie na zawsze! Przykładem św. Ignacy, założyciel zakonu OO. Jezuitów. Był On żołnierzem, a jako taki, pewnie nie wiele troszczył się o Boga i o swą duszę. Lecz P. Bóg, aby go nawrócić, dotknął go nieszczęściem. Przy oblężeniu miasta Barcelony, został poraniony ciężko, a wskutek tej choroby odmienił serce swoje, uświęcił się i zbawił.

Ale jest tu jeszcze jedna nauka, na którą korzystając z tego cudownego zdarzenia, chciałbym, Czytelniku drogi, zwrócić Twoją uwagę, a mianowicie z jakiem to usposobieniem w naszych potrzebach do P. Boga modlić się winniśmy. Nieraz bowiem prosimy, ale skutku tej prośby naszej doczekać się jakoś nie możemy. Wina po naszej stronie, bo tym prośbom naszym nie towarzyszy zawsze silna wiara i ufność, że nas P. Bóg wysłucha. Słabą była z początku i wiara owego królika z Kafarnaum, bo mu się tak zdawało, że P. Jezus tylko na miejscu i to póki jeszcze syn jego nie umrze, uleczyć go potrafi i dlatego prosił: „Panie zstąp pierwej, niż umrze syn mój“. Nie spełnił też P. Jezus jego gorącego życzenia zaraz, lecz owszem ofuknął go mówiąc: „Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie“, ale skoro tylko swą wiarę wzmocnił, skoro, jak powiada Ewangielja św.: „uwierzył człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus“, wnet słowa pociechy usłysza: „Idź, syn twój żyw jest“. I przekonał się, jak one były prawdziwe, bo jak czytamy da-

lej: „a gdy on już zstępował zabieżeli mu słudzy i oznajmili mówiąc, iż syn jego żyje“ Wszelka zaś wątpliwość zniknęła, skoro się dowiedział, że „wczoraj o siódmej godzinie opuściła go gorączka“, poznał bowiem, „iż ona godzina była, której mu rzekł Jezus: Syn twój żyje“.

Zaprawdę, gdybyśmy to i my silniejszą wiarę mieli, z większą ufnością prosili, tobyśmy prędzej doczekali się pomocy Bożej w nieszczęściu. Powiedział bowiem P. Jezus: „Jeśli wierzyć możesz, wszystko jest podobno wierzącemu“. Niestety, tej wiary często u nas nie widzi, bo wielu chociaż tyle o Jego cudach i dobroci słyszy, przecież jeszcze w strapieniu pierwej u wróżów, gusel i różnych zabobonów niźli u Niego pomocy szukają. I jakże ma ich wysłuchać? Jak za to niedowiarstwo ma jeszcze bardziej nie karać?

Widząc tak oczywisty cud uzdrowienia królika „uwierzył sam i wszystek dom jego“, więc i ty, Czytelniku drogi, słysząc o tym cudzie, zechciej uwierzyć w to, co ci to zdarzenie głosi. A najpierw zapamiętaj sobie, że na tym świecie nikt od krzyża nie wolny. — Wyciosał go nam nasz praojciec, Adam z owego drzewa wiadomości dobrego i złego, dźwigać go więc musimy. Nie zapominaj jednak, że cierpienia nie są tak złem wielkiem, za jakie je zwyczajnie uważamy, one bowiem odrywają duszę naszą od ziemi, a prowadzą do Boga. Wreszcie i tę weźmij sobie naukę, że jakkolwiek Pan Bóg nieszczęściem nas nawiedza, aby do opamiętania przywieść, chętnie jednak spieszy nam z ratunkiem, gdy z wiarą i ufnością w sercu o pomoc do Niego wołamy. Tych zasad się trzymając, nie będziesz nigdy ani twym bliźnim powodzenia zazdrościł, ani na Pana Boga w utrapieniu narzekał, lecz w każdem cierpieniu znajdziesz zawsze pociechę, a kiedyś przekonasz się się o tem, co pisze św. Paweł, że „utrapienie nasze nader na wysokości wagę chwały wiekuistą w nas sprawuje“. Amen.

Ks. Fr. Miklasiński.

NIHIL OBSTAT.

L. 6706. X. J. Kanty Tobiasiewicz, cenzor.

Pozwalamy drukować. Z Książęco-biskupiego Konsystorza

Kraków, dnia 6 października 1920.

(L. S).

† Anatol, biskup sufr., wik. gen.